



Wniebowstąpienie Chrystusa

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesiony w górę do nieba” – Łuk. 24:51.

W pierwszym wierszu Dziejów Apostolskich pisarz tej księgi ewangelista Łukasz łączy tę księgę z napisaną przez siebie Ewangelią. Wiersze drugi i trzeci obejmują w streszczeniu 40-dniowy okres, w którym nasz Pan przebywał z uczniami jako duchowa istota, od swego zmartwychwstania aż do wniebowstąpienia. Główną misją Chrystusa Pana w tych 40-tu dniach było pouczyć uczniów o duchowym charakterze Królestwa, które miało być ustanowione, a także o konieczności Jego cierpień i śmierci, zanim wszedł do chwały. Jego instrukcje wyrażone słowami, na przykład, do dwóch uczniów w drodze do Emaus, były tylko częściowym wyjaśnieniem tej sprawy. Inne ważniejsze wyjaśnienie było im udzielone w tym czasie przez obserwację Pańskiego postępowania. Jezus starał się uświadomić uczniów o dwóch sprawach: 1. Że On, którego widzieli ukrzyżowanego i pogrzebanego, powrócił do życia, powstał od umarłych. 2. Że chociaż był znowu żywym i tym samym Chrystusem, to jednak Jego stan uległ kompletnej zmianie – nie był już dłużej „człowiekiem Chrystusem Jezusem, który dał samego siebie na okup”, ale dopełniwszy dzieła, na dokonanie którego przyjął postać oraz naturę ludzką, ożywiony został na wyższym, duchowym poziomie, który opuścił trzydzieści i trzy lata temu, aby odkupić rodzaj ludzki.

POTRZEBNE DLA UCZNIÓW LEKCJE

Ponieważ apostołowie byli wciąż jeszcze cielesnymi, a daru ducha świętego jeszcze nie otrzymali, nie byli w stanie odpowiednio zrozumieć i ocenić duchowe rzeczy (Jan 3:12); stąd potrzebnym było udowodnić im w rozumiały dla nich sposób tak ważną sprawę, że Chrystus wzbudzony od umarłych, był istotą duchową. Cel ten nie byłby osiągnięty, czyli uczniowie nie otrzymaliby dostatecznego dowodu o Pańskim zmartwychwstaniu, gdyby Pan ukazał się im tak, jak później ukazał się Saulowi z Tarsu – w duchowej chwale, „jaśniejszy niż blask słoneczny w południe”. To była ważna lekcja dla wszystkich apostołów, lecz potrzebowali oni pewnego łącznika, który był łączył Onego uwielbionego Jezusa z człowiekiem Jezusem. Łącznik ten był im dany podczas owych 40 dni pomiędzy Pańskim zmartwychwstaniem a Jego wniebowstąpieniem.

Drugim stopniem w tej lekcji był fakt, że ukazywanie się Pana nie było częste. Zapiski zdają się wskazywać, że Pan w całym tym 40-dniowym okresie ukazał się uczniom około dziesięć razy i za każdym razem widzieli

Go tylko przez krótką chwilę. W widzialnej dla uczniów postaci Pan był z nimi prawdopodobnie nie dłużej jak cztery godziny – czyli przeciętnie około pół godziny przy każdym ukazaniu się.

Niezawodnie, że w umysłach uczniów budziły się pytania: Gdzie Pan znajdował się wtedy, gdy oni Go nie widzieli? Czemu nie pozostawał z nimi zawsze tak, jak przed ukrzyżowaniem? I to było częścią ich lekcji, aby pobudzić ich do myślenia i rozważania o tej sprawie, aby mogli zrozumieć, że wielka zmiana zaszła w ich Mistrzu pomiędzy Jego ukrzyżowaniem a pierwszym ukazaniem się Marii w dniu Jego zmartwychwstania. Możemy sobie wyobrazić ich badania tej sprawy w owych czterdziestu dniach, ich dyskusje za i przeciw; ich wzajemne zapytywania – kiedy i gdzie ukaże się im następnym razem, jaki będzie ostateczny wynik tego wszystkiego?

PAN UKAZYWAŁ SIĘ W RÓŻNYCH CIAŁACH I UBRANIACH

Trzecim zarysem ich lekcji przez obserwację było to, że Jezus ukazywał się w różnych postaciach i w różnym odzieniu – Marii ukazał się jako ogrodnik, nie widziała ran ani blizn na Jego rękach i nogach, chociaż była bardzo blisko Niego, a nawet objęła Go za nogi. W drodze do Emaus pokazał się uczniom w innej postaci tak, że nie poznali Go ani nie zauważyli na Nim nic niezwykłego, chociaż siedzieli z Nim przy stole. Poznali Go dopiero po tym, jak błogosławił pokarm, jak to zwykł być czynić przed ukrzyżowaniem.

Innym razem pokazał się Piotrowi, Jakubowi i Janowi przy brzegu jeziora; zapewne już w innej postaci, gdy poznali Go dopiero po dokonaniu cudzie; Jan pisze, że „żaden z uczniów nie śmiał go pytać: Ktoś ty jest?”, wiedząc, że to był Pan. Poznali Go, ale nie po znakach gwoździ na rękach lub cierniowej korony na głowie, ale z Jego zachowania się i cudownego połowu dokonanego na Jego słowo.

Dwa razy Pan ukazał się w ciele podobnym do tego, w którym był ukrzyżowany, to jest, ze znakami od gwoździ i włóczni; raz pod nieobecność Tomasza, a drugi raz, gdy on był obecny. Te różne ukazywania się Pana, w różnych warunkach i miejscach, zupełnie odmienne od poprzedniego Jego zachowywania się i postępowania z uczniami, były w tym celu, aby uczniowie zrozumieli, że Pan był „przemieniony” – że nie był już więcej istotą cielesną – „człowiekiem Chrystusem Jezusem”, w ograniczonym ciele przystosowanym do cielesnych warunków, zawsze widzialny it-



d., ale że był zmieniony tak zupełnie, iż mógł ukazywać się i znikać, przybierać ciało raz takie, a drugi raz inne i do każdej okazji mógł stwarzać odmienne ubrania, takie, jakie sam chciał.

CUDOWNIE UKAZYWAŁ SIĘ I ZNIKAŁ

Czwartą obserwacyjną lekcją dla uczniów było to, że Pan cudownie ukazywał się i nagle, niespodziewanie znikał. Przyszedłszy nie wiadomo jak i skąd, przyłączył się do dwóch uczniów idących do Emaus i udzielił im tyle słownych lekcji, ile oni mogli zrozumieć, a po tym „znikł im z oczu”. Tego samego wieczoru ukazał się innym uczniom, w innym miejscu, gdy ci drzwi mieli szczelnie zamknięte, z bojaźni przed Żydami. Nie potrzebował otwierać zamku ani drzwi tak jak „człowiek Chrystus Jezus” musiałby uczynić, aby wejść do wnętrza któregośkolwiek domu. Z ducha narodzony Jezus mógł czynić (i też czynił) to, co poprzednio tłumaczył Nikodemowi i co uczniowie, a zapewne i Jan słyszał i zapisał w Ewangelii (Jan 3:5). Zmartwychwstały Jezus przychodził i odchodził jako wiatr, a uczniowie nie byli w stanie powiedzieć ani zrozumieć, skąd przyszedł i dokąd poszedł. Takim jest „każdy narodzony z ducha”.

Nic dziwnego, że początkowo uczniowie byli zdziwieni i przestraszeni i Pan musiał ich przekonywać, że to, co widzieli, nie było duchem, ale zwykłym ciałem i kośćmi, więc bać się nie powinni. Przy jednej okazji sam im powiedział: „*Duch nie ma ciała i kości jako widzicie, że ja mam*”. W podobnym ciele i w podobnych kościach (chwilowo stworzonych), On pokazał się przed tym Abrahamowi, jadł i pił z nim (1 Mojż. 18:1-2). Aniołowie w przeszłości pokazywali się także w takich postaciach niektórym ludziom.

Powinniśmy jednak rozumieć różnicę pomiędzy duchową istotą i jej mocą pokazania się w ciele, a owym uniżeniem, jakim nasz Pan sam uniżył się dla nas, gdy w zupełności pozostawił chwałę, jaką miał u Ojca i zmienił naturę duchową na ludzką, „stał się ciałem”. W poprzednich wypadkach natura duchowa, jej nieograniczona władza pozostała, a postać ludzka była tylko chwilowo użyta za przewód do porozumienia się czy to z Abrahamem, czy z kim innym. Ciała ludzkie, jak i ubrania były w tych wypadkach cudownie stwarzane, a po dokonaniu zamierzonej misji znikały. Wierzymy, że to samo czynił nasz Pan, kiedykolwiek ukazywał się po swoim zmartwychwstaniu. Na przykład, ukazał się nagle w pokoju, gdy drzwi były zamknięte, a po pewnym czasie znikł i znowu drzwi nie otwierał. Moc dokonania tego jest tak samo ponad nasze pojęcie jak moc przemienienia wody w wino albo jak samo zmartwychwstanie. Przyjąć to można tylko wiarą opartą na świadectwach wiarygodnych świadków i zasiloną na każdym kroku naszą znajomością Boskiej potęgi.

„DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI”

Fakt, że apostołowie, do pewnego przynajmniej stopnia, zrozumieli sprawę Pańskiej przemiany, uwydatnia się w ich wyrażeniach, po Jego zmartwychwstaniu mówiących, że Pan „*ukazywał się*”, „*okazał się*”, itp. To nie są zwykłe wyrażenia i nie określają zwykłych ludziom okoliczności. Jest rzeczą zwykłą widzieć kogoś, gdy jest obecny i nie ma potrzeby mówić o nim, że się ukazał lub pokazał albo że zniknął. Uczniowie też zauważyli ten fakt, że Pańskie ukazywania się były zawsze tylko dla wierzących, a nigdy dla światowych, co zgadzało się z tym, co Pan powiedział przed swoją śmiercią:

„*Maluczko, a świat mnie już więcej nie ogląda*” - Jan 14:19.

Także w przyszłości świat nie będzie już więcej oglądać Pana Jezusa, chociaż wciąż jeszcze ma On tytuł Syna Człowieczego, jako zamię swego wielkiego posłuszeństwa Ojcu i wykupienia ludzkiego rodzaju. W nagrodę za posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, Bóg Go wywyższył i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imiona, aby w imieniu Jezusowym skłoniło się wszelkie kolano, a każdy język, aby je wyznawał.

Wielu wpada w zamieszanie z powodu, że nie rozróżniają pomiędzy istotami duchowymi a ludzkimi i pomiędzy władzą jednych a drugich. Zdaje im się, że ciało duchowe musi składać się z ciała ludzkiego, a przynajmniej z niektórych jego elementów. Zapominają o tym, co św. Paweł tak dobitnie tłumaczy i udowadnia (1 Kor. 15:37-38), to jest, że zmartwychwstałe ciało nie jest tym samym ciałem, które było złożone do grobu i że

„*ciało i krew królestwa Bożego nie odziedziczają*” (1 Kor. 15:50; Jan 3:3,5,8).

Niektórzy starają się pogodzić błędną teorię z Pismem Św. i twierdzą, że ciało duchowe jest ciałem podobnym do ludzkiego, tylko nie ma krwi, bo ta ustąpiła miejsca duchowi (czy chcą przez to powiedzieć: wiatrowi?). Tacy nie mogą zauważyć, że takie coś nie odpowiadałoby warunkom opisanym powyżej. Ciało ziemskie, składające się z ciała i kości, które zamiast krwi miałyby w żyłach wiatr, nie mogłoby wchodzić do pokoju przez zamknięte drzwi, tak samo, jak nie może tego czynić ciało z krwią. Nie mogłoby też zniknąć sprzed oczu ani jego ubranie, nie mogłoby zjawiać się w zamkniętym pokoju, a po chwili znikać. Jedyne rozwiązanie tej sprawy może być przez uznanie za prawdę tego, co powiedział sam Jezus: „*Duch nie ma ciała ani kości*” - chociaż w przeszłości, za zezwoleniem Bożym, du-



chowe istoty mogły w pewnym celu przybrać ciało z kośćmi, a także ubraniami.

„CZY W TYM CZASIE USTANOWISZ KRÓLESTWO?”

W czwartym i piątym wierszu tej lekcji nasza uwaga zwrócona była na fakt, że dar ducha świętego dany Kościołowi Chrystusowemu, jest czymś niezrównanym, zupełnie odmiennym od poprzednich darów ducha, z wyjątkiem tego, co otrzymał sam Pan Jezus. Uczniowie mieli czekać na ten szczególniejszy dar przez 10 dni od Pańskiego wniebowstąpienia. Czekali, podczas gdy Jezus jako On Wielki Arcykapłan wstąpił do samego nieba, aby się tam okazać przed oblicznością Bożą i przedstawić za nas, czyli na naszą (Kościół) korzyść zasługę swej ofiary na Kalwarii.

Następne trzy wiersze (6-8) pokazują nam, że uczniowie byli zakłopotani tym nowym obrotem sprawy. Poprzednie ich pojęcia, zwykle wszystkim Żydom, obracały się około ziemskiego królestwa izraelskiego. Wyobrażali sobie, że Mistrz ich, Chrystus, będzie królem w tym królestwie - a oni, apostołowie, będą uczestniczyć z Nim w chwale i władzy tego ziemskiego królestwa. Teraz jednak zauważyli cudowną przemianę ich Mistrza. Zauważyli też, że mówił im znowu o odejściu, a nie wspominał nic o królestwie, którego oni, jak i wszyscy członkowie dwunastu pokoleń Izraela oczekiwali (Dzieje Ap. 26:7).

Toteż uczniowie w swym zakłopotaniu, a także z ciekawości zapytali Pana o czas ustanowienia tegoż królestwa. W swej odpowiedzi Jezus nie zaprzeczył ich myśli co do ziemskiej fazy królestwa, powiedział im tylko, że nie było ich rzeczą wiedzieć o czasach i chwilach, kiedy te nadzieje urzeczywistnią się. Na podobne zapytanie, wstawione Jezusowi przed Jego ukrzyżowaniem, Pan odpowiedział, że nie wiedział, kiedy to królestwo miało być ustanowione (Mar. 13:32), lecz nie taką była Jego odpowiedź przy tej okazji. Możemy więc wnosić, że teraz On wiedział; albowiem był już narodzonym z ducha i sam oświadczył:

„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”.

To dotyczy też władzy znajomości, lecz dla dobra uczniów Pan nie udzielił im tej znajomości, natomiast powiedział im o przyszłej mocy ducha i o natychmiastowej misji wyznaczonej dla nich i dla całego Kościoła, to jest, aby ogłaszali całemu światu o tym przyszłym królestwie.

„TEN JEZUS TAK PRZYJDZIE”, JAK ODSZEDŁ DO NIEBA

Opis Pańskiego wniebowstąpienia podany w wierszach od 9-11 jest bardzo prosty i wyraźny, a jednak wielu potknęło się o słowa anioła:

„Ten Jezus... tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” - Dzieje Ap. 1:11.

Wielu rozumie, że to miało oznaczać, że ten sam „człowiek Chrystus Jezus” miał powrócić. Należy więc zauważyć, że anioł mówił o „tym” Jezusie, czyli o zmartwychwstałym, duchowym Jezusie, a nie o Jezusie człowieku. Mówił o Jezusie, którego żaden ze światowych ludzi nie widział; którego kilkakrotnie widzieli tylko sami wierzący uczniowie w owych 40 dniach od Jego zmartwychwstania do wniebowstąpienia, i to tylko wtedy, gdy im się „ukazał”. Anioł mówił o Jezusie, który przy paru okazjach stanął pomiędzy nimi, gdy drzwi pokoju były zamknięte, a później zniknął im z oczu. Ten sam Jezus „przyjdzie”. Wielu odniosło mylne wrażenie ze słów „tak przyjdzie”, mniemając, że jest to mowa o Pańskim przyjściu cieleśnie, gdy zaś w rzeczywistości stosuje się to do sposobu Jego powrotu. Pan wstąpił do nieba w sposób cichy, nieznaczący, bez żadnej wystawności i wrzawy - wprost sekretnie, na ile to dotyczyło się świata. Sposób Jego wniebowstąpienia był wiadomy tylko Jego uczniom. Stąd orzeczenie anioła: „Tak przyjdzie” znaczy, że miał On powrócić w taki sam sposób - nieznaną i niewidzialną dla świata, bez żadnej głośnej demonstracji i rozpoznany tylko przez prawdziwie wierzących.

R-2081 (1896 r.)
„Straż”